

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXX

Listopad - Grudzień 2014

Nr 6

Sługa dla potrzebujących pomocy

„Będąc wolnym wobec wszystkich, oddałem się w niewolę wszystkim, abym jak najwięcej ludzi pozyskał”.

1. Koryntian 9, 19

Apostoł Paweł w nadmienionym słowie biblijnym wskazuje na to, że rozumie siebie jako sługę (z gr. niewolnika) ewangelii Jezusa Chrystusa, a jednak jest wolny, żeby zwrócić się ku bliźniemu. Opisuje podstawową postawę świadka ewangelii. Z jednej strony świadczy, że jest wolny w Chrystusie, a z drugiej strony czyni z siebie sługę, żeby w ten sposób móc przyprowadzić ludzi do Pana.

Apostoł Paweł czynił wszystko według ewangelii. W nim żył zamiar pozyskania ludzi dla propozycji zbawienia Bożego. Wiedział, że ludzi nie pozyskuje się poprzez wywyższone pouczanie, czy poprzez nakazywanie, ale poprzez traktowanie ich w ten sposób, aby czuli się akceptowani.

Marcin Luter opisał to w ten sposób:

- Chrześcijanin jest całkowicie wolnym panem wszystkich rzeczy, nikomu nie podległym.
- Chrześcijanin jest najuleglejším sługą wszystkich rzeczy i wszystkim podległy.

To, co w powyższym wydaje się sprzecznością, tworzy całość. Wolność w Chrystusie skłania do bycia sługą Jego i bliźniego.

Także wobec niezbawionych dusz na tamtym świecie ważne jest, abyśmy mieli w sobie takie „usposobienie sługi”.

Na tamtym świecie stan dusz jest różnorodny:

- U jednych występuje strach przed sądem, u innych nienawiść z powodu doznanych zranień czy zniewag.
- Niektórzy znajdują się w niedoli, z której nie mogą się wydostać. Pomyślmy o ich pragnieniu, abyśmy zwrócili się ku nim i o nich nie zapomnieli, pomyślmy o ich pragnieniu wspólnoty. Brak pocieszenia i pokoju także oznacza wielką niedolę.

W jaki sposób możemy pomóc tym duszom? Przykładem tu jest Apostoł Paweł: On był wolny i służył jako sługa.

- Tylko ten, kto jest wolny, może być pomocą dla innych! Wolność ta nie pochodzi z naszego wysiłku, lecz jest działaniem Boga przy nas. Kiedy się nad tym zastanawiamy, wtenczas czujemy wewnętrzną potrzebę radośnego rozśławiania daru wolności. Właśnie to jest znakiem dla niezbawionych dusz!
- Kiedy Panu służy się z serca, a więc jest się Jego sługą, wtedy wyraźniejsza staje się nasza wdzięczność wobec Boga. Wdzięczność ta również może być znakiem dla niezbawionych dusz!

Taki „wolny sługa” nikogo nie osądza. Ma otwarte serce i chętnie przebacza. Współczuje duszom i zawsze wstawia się za nimi. Odczuwa wręcz duchowy ból z powodu tego, że są zniewolone. Można powiedzieć, że miłuje potrzebujących całym sercem! Tylko ten, kto jest wolny, może być pomocą dla innych i służyć całym sercem.

Życie z Boga

„Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały”.

Ew. Jana 10, 10

Zanim Pan przytoczył podobieństwo o Dobrym Pasterzu, mówił o sobie jako o drzwiach. Kto przez te drzwi przechodzi, będzie zbawiony.

„Obfitowanie” oznacza „pełnię”: Ci, którzy przechodzą przez drzwi, którymi jest Jezus Chrystus, mają mieć pełnię życia (wiecznego).

Jezus prawdopodobnie odnosi się do Psalmu 118, 20, który nadmienia Bożą bramę czasu końcowego.

Życie z Boga jest jednocześnie Bożym darem i zadaniem.

Boże Narodzenie jest świętem radości, życzeń i prezentów. Niech szczególnym naszym życzeniem będzie to, żeby w naszych zborach było jeszcze więcej wzajemnej serdeczności i jeszcze więcej poczucia radości i miłości.

Patrząc wstecz na narodziny Jezusa Chrystusa dostrzegamy, jak wielki jest ten Boży podarunek. Miłość Boża objawiła się w Nim w jednorazowy i niepowtarzalny sposób. Pan przyszedł, aby darować nam życie i by to życie w pełni się objawiło. Nie chodzi tu o naturalne życie, lecz o życie z Boga, które wprowadza do życia wiecznego, a zostało nam darowane poprzez nowonarodzenie z wody i z Ducha Świętego.

Życie z Boga z jednej strony jest darem Bożym, z drugiej zaś zadaniem, aby niezmiennie opowiadać się za Panem. Ufajmy Jemu i wszelkie nasze sprawy wkładajmy do Jego rąk. Jest to nasza część, którą musimy wnieść.

Opis narodzin Jezusa wskazuje, że już wówczas należało podejmować decyzje.

Józef był zaręczony z Marią i chciał się z nią ożenić. Wtedy się dowiedział, że Maria spodziewa się dziecka. Nie chcąc jej narazić na wstyd i hańbę, myślał o tym, żeby potajemnie ją opuścić. Wtenczas zaingerował Pan. Pojawił się anioł we śnie i powiedział do Józefa, że dziecko zostało poczęte z Ducha Świętego. Józef musiał podjąć decyzję. Przemysłał swój dotychczasowy zamiar i pozostał z Marią. A więc opowiedział się za Panem. (por. Ew. Mateusza 1, 18-25)

Przebywający na polu pasterze usłyszeli poselstwo anioła: *„Dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym”*. W reakcji na zapowiedź, iż ujrzą dzieciątko leżące w żłobie, powiedzieli: *„Pójdźmy zaraz aż do Betlejem i oglądajmy to, co się stało i co nam objawił Pan”*. To również była decyzja, którą musieli podjąć. Pasterze udali się w drogę i znaleźli wypełnienie tego, co zostało im zapowiedziane przez aniołów. (por. Ew. Łukasza 2, 8-18)

Każdego dnia na nowo należy podjąć decyzję, czyją wolę chcemy wypełniać – naszą własną czy wolę Bożą. Dawajmy przestrzeń bodźcom Ducha Świętego i podejmujmy właściwe decyzje! Duch Święty zawsze objawia nam wolę Bożą.

Kto wciąż na nowo opowiada się za Panem, ten doświadczy spełnienia się wypowiedzi Jezusa: *„Ja przyszedłem, abyście mieli życie i obfitowali”*. Obfitowanie – to również bogactwo pokoju, radości i błogosławieństwa. Pan wciąż na nowo nam to wszystko daruje, jeśli się za Nim opowiadamy i wypełniamy wolę Bożą.

Z wizytą u Fiony w Tiranie, w Albanii



Na imię mam Fiona i mam 11 lat. Mieszkam w Tiranie, w Albanii. W grudniu ubiegłego roku, wszyscy wierni, a zwłaszcza my uczniowie zajęć religii, byliśmy bardzo poruszeni. Mogliśmy wręczyć bukiet kwiatów naszemu apostołowi okręgowemu Arminowi Brinkmannowi podczas jego ostatnich odwiedzin w zborze w Tiranie.

Do naszego kościoła chodzę nie tylko na nabożeństwa. W kościele stoi pianino, a granie na pianinie to moje hobby i dlatego ćwiczę prawie codziennie. Wielkim wzorem pod tym względem jest dla mnie moja mama, ponieważ ona gra w naszym zborze na organach.

Mój tata jest ewangelistą okręgowym i obsługuje duszpastersko wszystkie zbory nowoapostolskie w Albanii, które zostały założone w ostatnich dwudziestu latach. Wcześniej wszystkie religie w Albanii były zabronione. W tamtych czasach wszyscy wierzący musieli trzymać się razem, więc teraz członkowie różnych wyznań rozumieją się bardzo dobrze. Ogólnie Albańcy są muzułmanami.

Tirana jest stolicą i największym miastem w kraju. Bardzo szybko się rozwija i bardzo dużo tu się dzieje. W mieście jest dużo pracy, więc przybywa tu wielu ludzi ze wsi. Jak byłam jeszcze malutka, to Tirana liczyła 350 000 mieszkańców, a teraz jest o 100 000 więcej.



Ja jednak bardziej wolę być blisko natury niż w mieście. W przyrodzie jest wiele do odkrywania. Wewnątrz kraju mamy przeogromne lasy iglaste i liściaste, a nad morzem rosną palmy oraz drzewa pomarańczowe i cytrusowe.

Mam też siostrę, która ma na imię Janisa. Często jeździmy całą rodziną na plażę, gdyż Albania leży nad Morzem Adriatyckim, które jest częścią Morza Śródziemnego. Promem przez godzinę można dopłynąć do Włoch, gdzie już nawet byłam z moją rodziną na wakacjach.

W domu często bawię się z moim kotkiem, który ma na imię Kiti. Bardzo go kocham! Zresztą kocham wszystkie zwierzęta! W albańskich górach żyje wiele zwierząt, którym w innych krajach grozi wyginięcie. Jeśli kiedyś przyjedziecie do Albanii, to spójrzcie w górę. Przy odrobinie szczęścia zobaczycie orła przedniego. On jest także na fladze naszego kraju.

Mamy tyle samo

W pewien ciepły letni dzień muszka jednodniówka tańczyła wokół korony starego drzewa i była bardzo szczęśliwa. Gdy to małe stworzonko w cichej szczęśliwości na chwilę usiadło na wielkim świeżym liściu, wtedy drzewo się odezwało: „Jaka ty jesteś biedna i mała! Tylko jeden dzień trwa twoje całe życie! Och, jak to krótko! Jakie to smutne!”.

„Smutne?” – odrzekła jednodniówka – „Co chcesz przez to powiedzieć? Wszystko jest takie wspaniałe, lekkie, jest tak ciepło i pięknie, a ja jestem taka szczęśliwa!”

„Ale tylko jeden dzień, a później koniec!” – odparło drzewo.

„Koniec?” – pytająco rzekła jednodniówka – „Co to jest koniec? Czy ty także masz swój koniec?”

„Nie, ja żyję tysiące twoich dni. Moje dni są porami roku! To jest coś długiego, czego ty nawet nie potrafiłaśbyś zliczyć!”



„Nie rozumiem ciebie! Ty żyjesz tysiące moich dni, ale ja mam tysiące chwil, w których jestem zadowolona i szczęśliwa. Czy skończą się wszystkie wspaniałości tego świata, gdy ty umrzesz?”

„Nie” – odpowiedziało drzewo – „z pewnością one potrważą dłużej niż mogą to sobie wyobrazić”.

„A więc widzisz, oboje mamy tyle samo. Różnica polega na tym, że inaczej liczymy”.

Hans Christian Andersen

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Siemion Cazacu z Mołdawii.

„Nie bój się, maleńka trzódko!”

Mołdawia jest małym krajem, którego ludność nie posiada wiele ziemskich dóbr. Sytuacja polityczna nie jest za bardzo stabilna. Panuje duża bieda, ponieważ tylko niewielka część ludzi ma regularne dochody, które wystarczają na życie. Wielu braci i sióstr posiada zbyt mało, aby kupić ubrania oraz jedzenie. Wszechobecna jest obawa o to, że zimą trzeba będzie marznąć. Materialne troski prowadzą do egzystencjonalnych lęków, ludzie stają się przygnębieni i tracą radość z życia.

Pan Jezus już przed prawie 2000 lat dodawał odwagi potrzebującym: *„Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc o dzień jutrzejszy, gdyż dzień jutrzejszy będzie miał własne troski”.* (Ew. Mateusza 6, 32-34)

Zastosowanie się do tego możliwe jest tylko dzięki silnej wierze. Wielu braci i sióstr oraz sług opuszcza kraj, poszukując nowej nadziei na Ukrainie i w Rosji, przy czym pozostają olbrzymie pustki w Kościele i w rodzinach. Powoduje to kolejne trudności. Nagle w jakimś zborze brakuje przewodniczącego, siostry prowadzącej zajęcia kościelne, brakuje młodzieży, która wyjeżdża na studia za granicę.

Częstokroć czujemy się jak Eliaz, który w pewnym momencie chciał umrzeć. Narażeni jesteśmy na pewną niemoc, która nas paraliżuje. W tym kontekście odwiedziny Głównego Apostoła w naszym kraju były dla nas siłą Bożą, która pomaga wyrwać się z naszego letargu.

Także wizyty apostołów i biskupów są dla nas dowodem na to, że Bóg o nas nie zapomniał i że nadal nas miłuje. Niechby Główny Apostoł, podobnie jak Eliaz, ściągnął z nieba ogień entuzjazmu i radości z życia. Ten ogień niechby ogarnął nasze serca i rozniecił silny i wielki ogień wiary i miłości do Boga i Kościoła w Mołdawii. Niechby Bóg poprzez Głównego Apostoła pozwolił nam dostrzec, jaki On jest silny i potężny oraz że jest z nami. Niechby otworzył nam oczy, jak wówczas za sprawą modlitwy Elizeusza otworzył oczy jego słudze: „*Panie, otwórz jego (nasze, tj. wszystkich wiernych w Mołdawii) oczy, aby przejrzał (abyśmy przejrżeli): a oto góra pełna była koni i wozów ognistych wokół Elizeusza (nas)*”. (2. Królewska 6, 17)

Bóg wspiera nas tu w Mołdawii, tak jak swego czasu posłał anioła do swego Syna, aby Go wzmocnić w wielkiej potrzebie. Nasz Główny Apostoł przybył do nas jak taki anioł; stale potrzebujemy nowych sił by wierzyć, zachować wierność i się nie poddawać. Pomimo negatywnych skutków emigracji wielu wiernych braci i sióstr oraz sług Bożych, dzięki odwiedzinom Głównego Apostoła przybyło nam nowej otuchy i nadal ufamy Panu.

Istnieją u nas zbory składające się wyłącznie z matek, dziadków oraz dzieci. Pomimo tego będą się zbierać, by przeżywać nabożeństwa kontemplacyjne. Słudzy nadal będą jeździć do braci i sióstr, żeby przeprowadzać w weekendy po kilka nabożeństw. Jesteśmy wdzięczni, że to wciąż jeszcze jest możliwe, również dzięki ofiarności wielu braci i sióstr z Austrii i Szwajcarii.

Nasza wiara w Jezusa daje nam siły do uporania się z troskami dnia powszedniego. Natomiast tęsknota za zjednoczeniem się z Jezusem Chrystusem w dniu Jego ponownego przyjscia wyzwala wciąż na nowo radość i pokój w naszych duszach.

Siemion Cazacu

Apostoł Siemion Cazacu urodził się 4 grudnia 1952 roku. 17 sierpnia 2003 został ordynowany na apostoła. Obszarem jego działalności jest Mołdawia.

Wiele mieszkań

Trzy tygodnie przed nabożeństwem dla zmarłych pojechalśmy na urlop. Czas ten najchętniej wykorzystujemy do zwiedzania miejsc kulturowo-historycznych. Tym razem szczególną uwagę poświęciliśmy zwiedzaniu zamków warownych.

Zamek warowny jest miejscem ufortyfikowanym wałem, fosą i murami, jest miejscem, które służyło do mieszkania lub obrony. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od tej części zamku, w której znajdowała się wieża obronna z bramą oraz zabudowania gospodarcze. W nich mieszkała służba i ci, którzy mogli korzystać z ochrony warowni. Stamtąd przez most zwodzony dostaliśmy się na wewnętrzny dziedziniec warowni. Kiedyś właśnie tu stał główny budynek otoczony różnymi przybudówkami, do których się zaliczały: kuchnia, piwnica i izby mieszkalne. Drugi główny budynek warowni to wysoka wolnostojąca wieża, która nie ma żadnego wejścia z poziomu ziemi. Z zewnątrz wiodła drabina na pierwsze piętro. Dolne, niedostępne pomieszczenie było więziennym lochem. Więźniów spuszczano tam z góry.

Mimo woli pomyśleliśmy o słowach Pana Jezusa: *„W domu Ojca mego wiele jest mieszkań”*. W takim zamku warownym warunki mieszkaniowe również były bardzo zróżnicowane. Izby w budynku głównym, jak na ówczesne czasy, miały relatywnie duży komfort. W przeciwieństwie do tego inne kwatery tylko częściowo zasługiwały na miano mieszkania. Pomyślmy tylko o lochu – straszna to rzecz być więzionym tam na dole! Nad lochem znajdowało się pomieszczenie więzienne, do którego światło z zewnątrz docierało tylko przez małe otwory w murze. Pod tymi otworami na ścianie znajdowały się ciężkie kajdany. Zakuci w nich ludzie do gładkości wylizali kamienie znajdujące się pod otworami w murze, żeby spływającymi tam skąpymi kroplami wody deszczowej lub rosy, chociaż trochę uśmierzyć swoje pragnienie. W tym miejscu od razu nasuwa się myśl o podobieństwie Syna Bożego, w którym bogacz woła: *„Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nade mną i pošlij Łazarza, aby umoczył koniec palca swego w wodzie i ochłodził mi język, bo męki cierpię w tym płomieniu”*. Ale Abraham musiał mu odpowiedzieć, że pomiędzy nimi jest wielka przepaść i pokonanie jej jest niemożliwe. Dopiero ofiara Pana Jezusa dała możliwość przerzucenia mostu. Pan był pierwszym, który zaniósł światło do tych sfer.

Myśleliśmy tam o wielu ludziach, którzy tam żyli i zmarli, może zostali zagłodzeni lub zakatowani w lochu. Jakie „mieszkanie” oni zajmą w krainach wieczności? A jakie ich oprawcy?

My wiemy, że nasze modlitwy wstawiennicze, miłość i miłosierdzie wszystkim tym duszom „ochłodzią język” oraz dadzą nadzieję i odwagę. Żeby jednak ta zbawcza siła z ofiary Jezusa mogła skutkować, muszą przebaczyć i podążyć za postaćami pokoju. Poprzez nasz wzór możemy być dla nich pomocą. Same słowa nie wystarczą.

Tylko dzięki miłości można wybaczyć i pomóc! Wówczas też wały, fosy i mury duchowej warowni mogą być przewyciężone.

„Bo chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej”. (2. Koryntian 10, 3. 4)

Znaki

*Pies Joanny i Leszka nagle stał się niespokojny
i zniknął w wysokich zaroślach. Co odkrył?*

Joanna i Leszek raz w miesiącu udawali się do ulubionej restauracji, gdzie kiedyś się poznali. Często widzieli też pewną tablicę umieszczoną na budynku, ale dopiero teraz coś ich skłoniło do dokładnego przeczytania napisu. Dowiedzieli się, że syn właściciela restauracji w 1943 roku stracił życie w wyniku eksplozji granatu. Joanna i Leszek wysłali cichą modlitwę do Ojca Niebieskiego, który zwrócił im uwagę na duszę, za którą teraz chcieli się wstawić w modlitwie. Zwłaszcza, że kilka dni później miało się odbyć nabożeństwo dla zmarłych.

Innym razem, również przed nabożeństwem dla zmarłych, jak zwykle byli na spacerze ze swoimi dwoma owczarkami niemieckimi. Nagle jeden pies stał się dziwnie niespokojny. Tą drogą chodzili już wielokrotnie, lecz nigdy przedtem pies się tak nie zachowywał. Tym razem gdzieś popędził. Joanna z Leszkiem wielokrotnie go wołali i szukali. W końcu znaleźli psa w wysokich zaroślach. Gdy tam weszli, ze zdumieniem zauważyli małą bramkę. To była bramka na cmentarz. Zobaczyli rzędy grobów. Na tablicy informacyjnej wypisane były nazwiska zmarłych. Okazało się, że to cmentarz żydowski. Małżeństwo nie odebrało tego wydarzenia, jako zwykły przypadek.

Na tym ustronnym miejscu, jak okiem sięgnąć nikogo nie było widać. Natychmiast pomodlili się za dusze tych zmarłych. Również później pamiętali w modlitwach o tych duszach.

Rok później przeczytali w gazecie, że w ich okolicy został odkryty cmentarz żydowski. Od tej pory przy drodze stoi odpowiednia tablica informacyjna. Miły Bóg już wcześniej wskazał im drogę do tego miejsca pochówku.

Panie, pomóż!

*Kapłan Marek czuł się szczególnie obciążony.
W drodze na nabożeństwo miał wypadek. Pan jednak pomógł.
Kapłan z wdzięcznością spogląda wstecz na to wydarzenie.*

Przed kilkoma laty, jako młody kapłan, zostałem przydzielony do przeprowadzenia nabożeństwa w pewną środę wieczorem w małym zborze na obrzeżach naszego okręgu. W drodze na nabożeństwo miałem poważny wypadek. W wyniku tego mój samochód uległ całkowitemu zniszczeniu. Na szczęście oprócz zaznanego szoku nic mi się nie stało. Natychmiast jednak pomyślałem: W jaki sposób teraz dotrę do zboru na nabożeństwo?

Wtedy przypomniałem sobie o pewnym bracie. Pamiętałem jego numer telefonu, więc zadzwoniłem do niego z pobliskiej stacji paliw i przedstawiłem mu swoją sytuację. Podałem też nazwę ulicy, na której stałem z rozbitym samochodem. W słuchawce usłyszałem: „Za dziesięć minut będę u ciebie!”. Dokładnie tak było. Brat ten był bardzo taktowny. Pozostawił mnie w zupełnym spokoju, nie zadawał żadnych pytań, więc moje emocje powoli opadały i mogłem się nieco skoncentrować na moim zadaniu służenia wiernym w wyznaczonym zborze.

Po przybyciu na miejsce krótko przedstawiłem moje nieszczęście kapłanowi, u którego w domu odbywało się wówczas nabożeństwo. Obiecał, że będzie się za mnie modlił. Niestety on sam jednak był tak chory, że musiałem sam przeprowadzić to nabożeństwo. Z trudem tylko wyjąkałem w duchu: „Panie, pomóż!” Pragnąłem, żeby emocje szybko opadły.

Gdy przystąpiłem do ołtarza, zdarzył się cud: Nagle stałem się zupełnie spokojny i mogłem przeprowadzić nabożeństwo. Byłem całkowicie skoncentrowany! Ze zdumieniem też stwierdziłem, że patrzy na mnie wiele nieznanych osób. Po nabożeństwie się dowiedziałem, że w tym małym i dobrze znanym mi zborze było obecnych aż 14 gości. Tamtejszy kapłan przemilczał

ten fakt przed nabożeństwem, żeby mi zaoszczędzić dodatkowego stresu. Znał też powód, jak do tego doszło, że było obecnych tylu gości.

Ja poznałem powód dopiero kilka lat później: Moja żona musiała się poddać operacji w specjalistycznej klinice w pewnym małym mieście. Gdy w weekend ją odwiedziłem, poszedłem w tamtej miejscowości w niedzielę rano na nabożeństwo. W kościele podszedł do mnie pewien młody brat i zapytał: „Czy my się nie znamy? Czy kapłan kilka lat temu nie przeprowadzał nabożeństwa w sąsiednim mieście?”.

Gdy potwierdzając odpowiedziałem na jego pytania, wtedy mi opowiedział, że wówczas uczestniczył w pewnym seminarium, na którym między innymi poruszano też tematy religijne. Wykorzystał więc tę okazję i opowiedział uczestnikom o swojej wierze. Na koniec zaprosił wszystkich na wieczorne nabożeństwo. W rezultacie wszyscy uczestnicy seminarium przybyli na nabożeństwo! Kiedy o tym usłyszałem, to natychmiast przed moimi oczami stanęły wydarzenia tamtego wieczoru i na nowo wzbudziła się w sercu wdzięczność za zaznaną cudowną pomoc Bożą!

Dział historii kościelnej

Niniejszym prezentujemy kolejną część pracy naukowej prof. dr hab. Krzysztofa Bilińskiego z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ideał życia chrześcijańskiego w Listach Apostoła Piotra

1. List Apostoła Piotra w świetle tekstów paralelnych

Kolejne nawiązania to: 1. Koryntian 2, 5: „(...) *aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej*”; Hebrajczyków 9, 28: „*tak też i Chrystus raz jeden został złożony w ofierze dla zgładzenia grzechów wielu ludzi, by następnie ukazać się ponownie, ale już nie dla [sprawy zgładzenia] grzechu, lecz dla zbawienia tych, którzy oczekują na Jego przyjście*”; Ew. Mateusza 24, 30: „*I wtedy ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego, wtedy też poczną narzekać wszystkie narody ziemi. I ujrzą Syna*

Człowieczego zstępującego na obłokach z mocą wielką i chwałą"; 2. Koryn-
tian 4, 17: „*Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bez-
miar chwały przyszłego wieku*”; 2. Tymoteusza 3, 12: „*Zresztą prześlado-
wania przyjdą na każdego, kto zechce żyć zgodnie z wolą Bożą, w zjedno-
czeniu z Jezusem Chrystusem*”; Jakuba 1, 3: „*Wiecie przecież, iż z tego, co
wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi się wytrwałość*”; 2. Tesaloniczan 1,
7: „*Wam zaś cierpiącym obecnie ucisk – i nam również – ześle ulgę, gdy
Pan Jezus objawi się na niebie*”. Wśród tych relacji warto odnotować i te,
które odwołują się do Starego Testamentu. Takie odniesienia dotyczą Księgi
Powtórzonego Prawa i Księgi Przysłów. W pierwszym przypadku czytamy:
„*[abyś nie zapomniał Pana, Boga twego], jak karmił cię na pustyni manną
nieznaną twoim ojcom, żeby cię upokorzyć i doświadczyć, a potem obdarzyć
cię dobrem*”, (5. Mojżeszowa 8, 16) w drugim natomiast: „*Srebro topi się w
tyglu, a złoto w piecu, serca ludzkie Pan sam przenika*”. (Przyp. Salom. 17, 3)

Wielość przywołanych cytatów pokazuje w sposób jedyny, konieczny i
bezdyskusyjny, aksjologiczny wymiar zbawienia. Ludzkie doświadczenia,
próby i cierpienia, ponoszone ze względu na prawdę Bożą, są nierozłączne
z nadzieją nieprzemijającej chwały zbawienia. Co więcej, są one konieczne,
aby sprawdzić, niejako przesiać wszystkich, którzy pragną wiecznej przy-
szłości z Panem. Dobro, pojawiające się, w Bożych zapewnieniach, musi
wcześniej znaleźć potwierdzenie w działaniach człowieka. Warto zauważyć,
że wszystko to, co doczesne, przemija, natomiast to, co wieczne, jest nie-
przemijające. Potwierdzają to zresztą wypowiedzi Jezusa Chrystusa. Jego
śmierć i zmartwychwstanie otwiera przed nami niewątpliwą szansę życia.

Dotychczasowe wskazówki idą w stronę pokazania ogromnego bogac-
twa znaczeń, które przenikają krótkie partie tekstu biblijnego. W świetle tych
ustaleń można bez wahania stwierdzić, że 1. List Piotra jest mocno osadzony
w rzeczywistości Pisma Świętego. Inaczej rzecz ujmując, cel wiary zawiera
się w ufności pokładanej w Jezusie Chrystusie. Ona to, bowiem pozwala
człowiekowi oczekiwać na ostateczne wypadki. Radość miesza się tutaj ze
świadomością, że trzeba będzie też ponieść wiele cierpień, utrapień, aby
wreszcie zyskać niebieską nagrodę. Jej pewność ma jednak wynagrodzić
wszystkie dotychczasowe przeciwności. Wytrwanie w próbie wiary staje się
fundamentalnym kryterium łaski Bożej. Zbawienie związane z przyjściem Je-
zusa Chrystusa ma sens, albowiem staje się ono realnym zdarzeniem i za-
sługą miłości Bożej. Cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.